№ 48.

WARSZAWA, DNIA 30 LISTOPADA 1861 ROKU. 18/30 Listopada



NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

Cena. *w Warszawie kwartalnie* złp. 10 (rsr. 1 kop. 50); *półrocznie* złp. 20 (rsr. 3), *rocznie* złp. 40 (rsr. 6). *Na Prowincji rocznie* złp. 50 (rsr. 7 kop. 50); *półrocznie* złp. 25 (rsr. 3 kop. 75).— W *Cesarstwie* i *Królestwie*, z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* złp. 63 gr. 10 (rsr. 9 kop 50; *półrocznie* złp. 31 gr. 20 (rsr. 4 k. 75).
Prenumerować można w Redakcji przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych i we wszystkich księgarniach tak w kraju jak i za granicą.
Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki, prosimy adresować — *Do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 b, dom dawniéj Krzemińskiego.*

Od Redakcji Pisma tygodniowego
MAGAZYN MÓD I NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

Ponieważ z dniem 29 Grudnia b. r. kończy się rok drugi wydawnictwa *Magazynu Mód* pod nową Redakcją, uprasza się przeto Szanownych Prenumeratorów o wczesne zapisywanie się tak na właściwych stacjach pocztowych, jak i w Warszawie we wszystkich księgarniach i kantorach pism perjodycznych na następny rok 1862, abyśmy stosownie do odebranych zapisów, odpowiednią liczbę rycin z Paryża sprowadzić mogli.

Pismo nasze od Nowego Roku przybierając nowy tytuł *Tygodnika Mód*, jako więcéj mu odpowiedniego, w niczém nietylko nie zmieni swego przeznaczenia i dążności, ale nadto znacznie rozszerzy część swą literacką, co jeszcze w tym roku wejdzie w wykonanie. Tak więc, jak w ubiegłym czasie, Redakcja pomieszczając w każdym numerze opisy mód i przedmiotów należących do gospodarstwa domowego, nowości zagraniczne, przepisy kuchenne i t. p. szczegóły; dołączać będzie do każdego także numeru ryciny paryzkie, wzory haftu białego, desenie do wyszywania siatek, tablice rozmaitych robót damskich, krojów, bielizny damskiéj i mezkiéj, oraz różne formy, ze szczególnym względem na ich dokładuość, praktyczność w użyciu i nowość pomysłu. Oprócz tego, samym *tylko prenumeratorom*, przesyłać będzie na żądanie bezpłatne próbki wszelkich materyj, za stosowną opłatą, formy, i załatwiać będzie sprawunki wszelkiego rodzaju, bez względu na ich choćby najmniejszą wartość, a to za pobieraniem procentu tytułem komisowego, wynoszącego przy małych kwotach najwyżéj 6%, przy większych zniżającego się do 2%.

Dodatki nadzwyczajne, nienależące do zakresu pisma, jak: „Modlitwa *Janka z Bielca* odmawiana z całą gromadą“, obrazki z wyobrażeniami Świętych, alfabet duży i mały, posługujący do nauki czytania, i mający się w tym jeszcze roku dołączyć kalendarz ścienny—i w roku przyszłym mieć będą miejsce, ale o nich, jako nienależących do programu, obszerniéj tutaj nie mówimy.

W ostatnich tegorocznych numerach, jako próbę zapowiedzianych ulepszeń w części literackiéj, rozpoczniemy druk powieści historycznéj z roku 1651, pod tytułem: *Podmowy Towarzysza Kostki*, napi-

néj przez J. K. Gregorowicza. Późniéj nastąpią prace ulubionych naszych autorek: Seweryny Pruszakowéj, Marji Ilnickiéj, S. Grzymały, naszego poety Wł. Syrokomli, i powieść obyczajowa Pauliny Wilkońskiéj. Inne zaś oddziały, jak życiorysy naszych ojczystych znakomitości, obrazki historyczne, korrespondencje zagraniczne, poezja, sprawozdania tygodniowe—i w roku przyszłym w tym samym co i dotąd rozwijane będą duchu.

Być użytecznym na każdém stanowisku sprawie dobra ogólnego—było zawsze godłem naszego postępowania; na rękojmią więc przyszłych usiłowań odwołujemy się do dwuletniéj pracy około pisma przez nas z zapomnienia podźwigniętego.

Warunki prenumeraty.

W Warszawie kwartalnie złp. 10 (rsr. 1 kop. 50), półrocznie złp. 20 (rsr. 3), rocznie złp. 40 (rsr. 6). Na Prowincji rocznie złp. 50 (rsr. 7 kop. 50), półrocznie złp. 25 (rsr. 3 kop. 75).— W Cesarstwie i Królestwie, z dopłatą kopert pocztowych. rocznie złp. 63 gr. 10 (rsr. 9 kop. 50), półrocznie złp. 31 gr. 20 (rsr. 4 kop. 75).

Prenumerować można w Redakcji przy ulicy Żabiéj Nr. 956, w domu Krzemińskiego; w kantorach pism perjodycznych, na stacjach pocztowych i we wszystkich księgarniach tak w kraju jak i za granicą.

Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki prosimy adresować: „do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 *b*, dom dawniéj Krzemińskiego.

Następujące wydania nakładem Redakcji pisma tygodniowego *Magazyn Mód*, mogą być nabyte we wszystkich księgarniach w Warszawie:

1. *Modlitwa Janka z Bielca*, odmawiana z całą gromadą przed pójściem do kościoła w Święta i Niedziele, ozdobiona rycinami; obejmuje: poranną modlitwę, katechizm i objaśnienie przykazań bożych i kościelnych, z zastosowaniem do codziennego życia ludu wiejskiego i do téj niewiary, jaką koniecznie pokonywać należy. Egzemplarz gr. 20.

2. *Tablice z alfabetem* dużym i małym, z którego wycięte litery i naklejone na zwyczajnych kartach do gry, stając się ruchomemi, ułatwiają niezmiernie naukę czytania. Cena tablicy gr. 10.

3. *Obrazki Najświętszéj Marji Panny Częstochowskiéj*, z krótką drukowaną modlitwą, mogące stanowić podarek dla dziatek wiejskich za pilność w nauce i moralne postępowanie. Egzemplarz gr. 5.

Wydania te kupujący przynajmniéj za 6 złp. gr. 20, miéć będzie odesłane kosztem Redakcji. Pieniądze z wypisaniem dokładném adresu prosimy przysełać.

UŁAMEK Z NIEWYDANÉJ POWIEŚCI

Pauliny z L. Wilkońskiéj:

RADY MATKI DLA CÓRKI

PRZYJMUJĄCÉJ OBOWIĄZEK NAUCZYCIELKI DOMOWÉJ.

— Stanowisko twoje, dziecko moje ukochane, będzie wprawdzie zależne, ale postaw się tak, ażeby ta zależność uczuć się tobie nie dała; bądź uprzejmą dla wszystkich, z szacunkiem przynależnym, uczynną, względną, z życzliwością usłużną, ale nie uniżaj się przed nikim i nie chciéj przez pochlebstwo niczyich pozyskać względów.

— Och, mateczko! — zawołała młoda dziewczyna, — nigdy, o! nigdy! Przecież ja pochlebiać nie umiem.

— Ale widząc dworstwo podobne u drugich, łatwo przejąćbyś mogła ten zwyczaj tak upowszechniony a ubliżający każdemu, ktokolwiek tą monetą chce sobie łaskę możniejszych okupić. Bądź przeto z szacunkiem i uprzejmością dla państwa K..., ale nie bądź uniżoną: nie przytakuj bezwzględnie i bez przekonania i nie syp przed niemi kadzidła. Łatwo-to każdy na takiém pozna się *służebnictwie*, bo naprawdę, że wyraz ten pochlebcom przystoi, rozsądnych a prawych zrazi i odstręczy postępowanie podobne; zaś ci, którzy wymagają, by przed nimi trybularz noszono, najmniéj zapewne na to zasługują. *Nie pochlebiaj!* powinno być jedném z przykazań w życiu naszém społecznem. Nie czyń nikomu powierzań żadnych, bo nie wszystkim ufać można: jesteś młodą, masz zbyt wiele dobréj wiary, a dużo bywa podstępu i chytrości w świecie. Unikaj dowiedzenia się tajemnic domowych, bo świadomość takowych tylko niepokoju nabawić cię może: nie chciéj być powiernicą tajemnic niczyich. Nie bądź skrytą, nieufną, ale téż i nie zanadto otwartą: zbyteczna otwartość jest poniekąd słabością, a często i na niedorzeczność zakrawa. W do-

mu, do którego składu wchodzisz, jest młody człowiek, syn państwa K..., bądź dla niego grzeczną, lecz z daleka zawsze: nie okazuj, że ciebie obecność jego miesza, *ambarasuje*, a przestrzegaj ściśle granic, jakie tobie wrodzony instynkt niewieści, wychowanie i umysł uprawny naznaczają. Miéj się na baczności, by ciebie grzeczność jego i słówka nie złudziły miodowe, tak powszednie w życiu towarzyskiém, tak zwykłe w ustach młodego mężczyzny w obec młodéj dziewczyny. Bez przesadzania unikaj poufalszych z nim rozmów i każdego sam-na-sam. Przestrogę tę zastosuj nadto i do wszystkich mężczyzn. Nie potrzebuję pewnie napominać, ażebyś dla uczennicy swojéj z najwyższą była życzliwością, ażebyś ją ukochała, i całą zapragnęła duszą, by ziarno które rzucisz, plon żądany wydało, bo znam sumienność twoją i serce. Dla starszéj jéj siostry, dorosłéj już panny, bądź szczerą, przyjazną, pozostawiając jéj zawsze pierwsze miejsce bez poniżenia saméj siebie. Unikaj także, byś z nią nigdy na stopniu jakiegokolwiekbądź współzawodnictwa nie stanęła, bo wtedy miałabyś w niéj niechętną sobie, jeżeli nie nienawistną zupełnie. Nawet i pod względem ubioru bądź uważną: nie naśladuj jéj stroju, noszenia włosów i t. p., i nie chciéj nigdy być lepiéj od niéj ubraną. Ubior u kobiet, niestety! zwykle ważną bywa rzeczą, a potrafi zrodzić zazdrość i nieprzyjaźń. Dla służby bądź uprzejmą, względną, dobrą, lecz nie spoufalaj jéj do siebie: nie chciéj ażeby ci ploteczki znosiła. Nie upatruj słabostek w osobach, z któremi żyć będziesz, a gdy takowe ciebie zrażą, odwróć oczy i nie chciéj ich dostrzedz. Pracuj ciągle nad sobą i staraj się ze wszystkiego moralną odnieść korzyść. Wiem, że próżnować nie lubisz, a zatém dodać nie potrzebuję, ażebyś nigdy bezczynną nie była. Praca i zajęcie ciągłe strzegą nie tylko od nudów, ale i od złego: to w przygodzie każdéj najwierniejsi przyjaciele nasi.

TRYEST.

(Dokończenie.).

Na dowód, że zabiegi handlowe nie przytłumiły całkiem estetycznych potrzeb życia, Tryest otacza się wkoło ogrodami i laskami, przeznaczonemi na miejscu przechadzek; ale tu usiłowania jego rozbijają się o słone tchnienie morza, tak nieprzyjezne wszelkiéj roślinności. Patrząc na te karłowate akacje i klony w ogrodzie publicznym, na ubogie i bezlistne dęby zasadzone w lasku na górze, zwanym *Boschetto*, przypomniałam sobie słuszne zdanie Micheleta, który mówi, że drzewa w okolicach morza wyglądają jakby przestraszone: gotoweby uciec daleko, gdyby ziemia nie ściskała ich korzeni.

Jeżeli powietrze tutejsze zły wpływ wywiera na wzrost drzew, za to nie szkodzi bynajmniéj ogrodowinom, które wyrastają do ogromnych rozmiarów. Między innemi, widziałam na targu cebulę wielkości główek kapuścianych. Owoców téż dowożą obficie, a nizka ich cena świadczy, że łagodny klimat i dobroczynne słońce równoważą szkodliwy wpływ morza. Najpiękniejszych winogron dostanie funt za grajcarów czyli groszy 15, arbuz nie kosztuje więcéj nad 15, figi téż za bezcen, równie jak brzoskwinie i granaty.

Owe owoce i ogrodowiny sprzedają na targu niewiasty wiejskie z okolicy. Ubior ich bardzo malowniczy i zręczny. Są to po większéj części Karniolki, ale mówią zepsutą włoską mową. Noszą spódniczki wełniane czarne lub ciemne, obszyte na ćwierć łokcia pasem z czerwonego lub błękitnego merynosu; gorsecik tego zwykle koloru jak szlak u spódnicy, bez rękawów, wełniany lub jedwabny, obciska zręczną ich kibić. Głowę przybierają chustką białą haftowaną, obszytą wkoło tiulem w deseń, spadającą długo na plecy; końce jéj przekręcone nad czołem, tworzą garnirunek po obu stronach twarzy. Biała koszula z bufiastemi rękawami, haftowana na ramionach i fartuszek biały lub kolorowy, dopełniają ich ładnego ubrania. Mimo obfitości korali, których wsklepach dostanie bardzo tanio, nie widziałam żadnych paciorków na szyi u tutejszych wieśniaczek, za to noszą wielkie złote kolczyki w uszach; uważałam, że i mężczyźni tutejsi nie gardzą tą ozdobą, co dziwnie wygląda obok ich cery ogorzałéj. Kobiety dźwigają na głowie okrągłe koszyki z owocami i naczynia z mleczywem, znacznéj niekiedy objętości, podkładając pod nie okrągłe, miękko wysłane poduszeczki. Rysy ich twarzy przyjemne, lecz nieregularne, włosy ciemne ale nie czarne, cera dosyć biała mimo ogorzałości, świadczą wymownie przeciw włoskiemu pochodzeniu. Żałuję bardzo, że z powodu odrębnego języka, jakim ten lud mówi, nie mogłam zbliżyć się do niego. Za to poznałam wybornie przewoźnika, który codziennie woził mnie po morzu swoją barką; szczególny-to człowiek, prawdziwy typ majtka, słowianin, z Dalmacji rodem, mówi wszystkiemi niemal językami, nie wyłączając angielskiego, francuzkiego i polskiego. Służąc w marynarce austrjackiéj przez lat przeszło dwadzieścia, opłynął nie raz wszystkie morza Europy: był w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Bostonie i Filadelfji, zna wszystkie brzegi i przystanie, powąchał przytém prochu pod Sewastopolem, do-

kąd przybył na statku kupieckim podczas szturmu. Gdym go zapytała, czy zadowolony ze stanu swego, odrzekł, że wtedy prawdziwie zdrów i szczęśliwy, gdy pracuje; spoczynek mu tylko niemiły, a próżnowanie przyprawia go o chorobę. Obraz szczeréj wesołości i swobody, wyryty na twarzy tego prostego majtka, mógłby być dla niejednego zbawienną nauką i wymownćm świadectwem, że w pracy tylko człowiek czerpie prawdziwe zadowolenie.

Pozostaje mi powiedziéć jeszcze słówko o kąpielach w Tryeście. Z pomiędzy kilku istniejących tu zakładów, pierwszeństwo trzyma piękny zakład Marja, zbudowany na pełném morzu, w niewielkiéj od portu odległości. Łazienki urządzone podobnie do naszych wiślanych, tylko na większą skalę. Można się kąpać w osobnych kabinach lub téż w wielkim omnibusie, przeznaczonym dla kobiet. Dopływa się do łazienek ładną barką, podczas upału ocienioną od słońca białemi firankami.

Zapewne, że kąpiele tutejsze nie wyrównywają oceanowym, gdzie bałwany biją z taką mocą, gdzie przypływ tak silny, a prądy tak skuteczne; ale z drugiéj strony, możnaż za nic liczyć tę pogodę nieustanną, ten łagodny wietrzyk, nasycony wilgocią i solą; to słońce tak ciepłe i jasne, nigdy prawie chmurą nie przyćmiono; owe przejażdżki łódką po morzu, których bez narażenia się na niebezpieczeństwo, trudnoby codziennie używać na rozhukanym oceanie. Wreszcie, sam widok fal Adrjatyku, błękitnych jak niebo, szczególną wznieca ufność i uspokaja ducha; błogie uczucie zgody i harmonji, jakie budzi, musi także korzystnie oddziałać i na zdrowie, pokrzepić siły, a rozprzężone nerwy przyprowadzić do pożądanéj równowagi.

Ale otóż i strzał armatni oznajmia południe, czas mi już pospieszyć do kąpieli. Trzy razy dniem taki strzał rozlega się o okoliczne wzgórza: rano o czwartéj na znak, że port otwarty; w południe, gdy słońce przechodzi przez tutejszy południk, i o dziewiątéj w wieczór w chwili zamknięcia portu. Oprócz tego strzelają bezustannie z ręcznéj broni: to przy wschodzie i zachodzie słońca, to przy odpływie statków, to z jakiéjkolwiekbądź innéj okoliczności. Austrjacy chcą tém pokazać, że im nie zbywa na prochu. Z początku te strzały były mi bardzo przykre, dziś jednak oswoiłam się z niemi, bo i do czegóż człowiek nie przywyknie, gdy się to codziennie powtarza.

Seweryna Pruszakowa.

KIEDY NARZEKAĆ.

Iluż nędzarzy na naszéj ziemi,
Co łzami roszą swój chléb powszedni—
Błagają Boga modłami swemi:
Zlituj się Panie! proszą Cię biedni.

Pan się lituje—łaskawą dłonią
Karmi ich dusze pokarmem z nieba,
A nasyceni łez już nie ronią,
Bo człeku mało do życia trzeba.

Po co narzekać?—pełen litości
Stwórca ukoi smutne westchnienia,
Ześle pociechę i łzy radości
Po łzach goryczy, po łzach cierpienia.

Chata się spali, snopek się spali,
Padnie dobytek—człek się zasmuci,
Lecz się modlitwą Bogu użali—
To znów co zabrał, łaską powróci.

Śmierć nas rozłączy z dziećmi drobnemi,
Wyrwie pół serca z naszego ciała;
Człek grób ich zlewa łzami rzewnemi,
Ale się modli—Bogu cześć, chwała!

Lecz kiedy idąc po drodze świata,
Z pogodném czołem, z czystém sumieniem
Zostaniesz pchnięty przez twego brata
W otchłanie hańby, chytrém ramieniem—

Wtenczas narzekaj!... Mało narzekać!
Bo i łza w oku nie chce zabłysnąć,
Lepiéj od takich ludzi uciekać,
Albo.......

Faustyn Ś...

KORRESPONDENCJA Z PARYŻA.

—Cesarstwo bawią ciągle w zamku Compiègne, jesiennéj rezydencji francuzkiego dworu. W tych dniach kilku nas Polaków zrobiło tam wycieczkę na kilka godzin, i wypadek zdarzył, żeśmy byli świadkami bardzo ciekawych doświadczeń wynalazku niejakiego pana Buvert. Jest to system zachowawczy od ognia i pożaru. Oboje Cesarstwo byli obecnemi przy doświadczeniu, które się odbyło na rodzaju chléwa czy stajenki (chaumière), zbudowanéj ze słupów żelaznych, a pokrytej słomą i trzciną, zestawionéj zaś ze zwyczajnego budulcowego drzewa i innych bardzo palnych i żywicznych materjałów. Za znakiem danym przez Cesarza, pan Buvert ubrany w swój niepalny ubiór, zapalił całą budowę i wszedł w pożar buchający płomieńmi i żarzewiem. Dwie oddzielne części

stanowią ten ubiór: niepalna i nieprzesiąkalna. Pierwsza składa się z mnóstwa gąbek przyszytych jedna do drugiéj. Żelazny hełm wielki przykrywa całą głowę; w nim mieści się dość znaczny rezerwoar powietrza. Hełm, jak również ubiór pokryty jest wszędzie gąbkami. Dwa otwory w nim wycięte i szklanemi tafelkami zamknione, pozwalają dowolnie się kierować. Pan Buvert, co na własne oczy widziałem, wchodził i wychodził po kilka razy z buchających płomieni. Całe to doświadczenie sprawiło nadzwyczajne zajęcie, tak na obojgu Cesarstwie, jak również na całém a liczném zgromadzeniu publiczności, która była świadkiem tego czaru niepalności, przypisanéj Salamandrom w legendowych wspomnieniach średniowiecznych. Cesarzowa Eugenija tak była wzruszoną niebezpieczeństwem, że po kilka razy dość głośno wołała: „Assez, assez; mais c'est assez!" Doświadczenie więc najzupełniéj się udało. Zastosowanie na wielką skalę tego wynalazku, może niedługo nieobrachowane korzyści ludziom przynieść. Cesarz dwukrotnie podał rękę panu Buvert i serdecznie mu podziękował.

—Zaproszeni do Compiègne goście zmieniają się serjami. Z naszych rodaków jeden tylko dotąd Hr. Komar był gościem Cesarza. W ogólności, obecnie bardzo mało zamożnych rodzin polskich bywa na dworze Cesarza Francuzów, lubo znaczna ich ilość, nieustępująca téj, jaka w poprzednich latach tu się zbierała, a może nawet przewyższająca takową, zamieszkuje obecnie Paryż. Książę Napoleon z żoną za parę dni ma się udać do Londynu z kilku uczonymi i przybocznymi, w których liczbie jest jeden z naszych rodaków, pan Grużewski z Genewy, w celu urządzenia okazów przysłanych przez Francję na powszechną wystawę londyńską.

(d. c. n.).

---

* * *

Dzisiejszą z Wami gawędkę rozpoczynam z gniewem, chociaż gniewać się nawet na siebie, niezawsze bezpiecznie. Towarzystwo bowiem naukowe poznańskie, nie wiem dlaczego i po co, ogłosiło konkurs za napisanie rozprawy rozwiązującéj zadanie: *Czém były dla Polski i czém być mogą w przyszłości praca i oszczędność, oraz próżnowanie i zbytek?*

Kiedy za Króla Sasa każdy jadł, pił i tył i popuszczał pasa, to o podobnie ckliwo kaznodziejskich zdaniach nikt nie myślał, i przy szczęku karabeli pokręcało się śmiało wąsa, a nosa przycierało niejednemu. Dziś wszyscy śpiewamy Tadeusza, z nosami kwintujemy, z kieszenią bolejemy, w ciałku szczuplejemy, a zaczynamy się bawić w jakieś teologiczne rozprawy, pragnące kraj cały zamienić w warsztat, a nas w buchhalterów. Czy-to my Anglicy, u których nawet Następca tronu Książę Walji, zamiast w młodym wieku szczuć zające, w gonitwach zajeżdżać konie i paradować czwórkami, musiał biedak przysiedzieć fałdów aż w trzech najcelniejszych uniwersytetach i niedawno przyjęty został do uczonego koła prawników w stopniu Benchera, nadającego prawo stawania przy kratkach jako obrońca? Ale Anglicy znani są z dziwactwa, tam nawet kobiety męczą sobie głowy nad nauką, i szczególniéj oddają się ekonomji politycznéj. Na kongresie naukowym w Dublinie mnóstwo zasiadło kobiet: na dziewięć memorjałów siedm czytały kobiety; ze stu pięćdziesięciu sześciu odczytanych wypracowań, blizko sześćdziesiąt było skreślonych piórem niewieściém, a na czterdzieści cztery studyj ekonomicznych, szesnaście napisali uczeni w krynolinach.

U nas Bogu dzięki, ta naukowa manija nie wzrosła do takich rozmiarów, ale potroszku zaczynamy jéj ulegać. I tak, w Wilnie grono panien uprosiło profesora Kwiatkowskiego, aby im wykładał kurs fenomenów fizycznych w połączeniu z wiadomościami technologji i mechaniki; w Dobroszycach zaś w Piotrkowskiém, Proboszcz miejscowy M. Nowakowski, własnym kosztem utrzymując szkółkę, obejmującą, jak w wielkim poście, czasem siedmdziesięciu uczniów, nauczycielowi daje pomieszkanie, stół, złp. 666 gr. 20 pensji i zaopatruje wszelkie szkoły potrzeby.

I pytam się, do czego nas to doprowadzi? Czyż oczy dziewicze, błyszczące życiem i młodością, na tortury książkowe są przeznaczone? Czyż wydatek roczny szanownego Kapłana, ciułany na procent składany, z czasem nie utworzyłby ładnego kapitału? Oprócz tego, zły przykład jest zaraźliwy, za oczami bowiem dziewic naszych powędrują ku książce oczy młodzieży; za pieniądzem wykładanym na szkółkę w Dobroszycach, wyruszą ze swych kryjówek zapleśniałe i inne złotówki, a jakie z tego następstwa?

Oto młodzież przeniesie książkę nad pasztet strasburgski i przystrój dandysi, a rozpierzchnięty kapitał nie pokłóci sukcesorów i oszczędzi ich czupryny od wzięcia się w załebki. Ruina więc ogólna handlu, przemysłu i całéj linji obrończéj. Nad-

to, za zmianą gustu idzie zmiana potrzeb: dziś gimnastykując myśl naszą w sferze przypuszczeń gazeciarskich, kręcących się wiecznie jak czarodziejskie kółko między Compiègne i Fouldem, lub téż Fouldem i Compiègne, zaprawiając ją do głębokich rozmyślań nad rozprawami o przyszłém przeznaczeniu mostu łyżwowego na Wiśle, lub ubogacając ją wiedzą ilości jaj kurzych, z zagranicy corocznie sprowadzanych do Szwecji, bawiemy się tak wybornie, z taką cudownością, że ledwo usta nie rozedrą się od ucha do ucha. Późniéj z własną szkodą uznamy to za fraszki, damy im szczutka, a widokrąg myśli, jak powiada wieszcz nasz:

Obejmie w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe Lechji pokolenia.

W przewidywaniu zapewne podobnych następstw, w Mohylewie nad Dniestrem zawiązało się towarzystwo kobiece przeciw zbytkom, aby trwoniony przez niektórych grosz tak niebacznie na naukę i nauczanie, oszczędzić znów innym sposobem. Członkowie-kobiety mają w dnie powszednie nosić tylko suknie płócienne, na świąteczne zaś ubranie nie posiadać więcéj nad trzy jedwabne. Zamiar arcy prześliczny, tylko mi te trzy suknie jedwabne strasznie zakręciły w głowie....

Z zaradczych uwag nad grożącą nam przyszłością, przeniosę Was na liniję kolei żelaznéj między Boloniją i Ankoną, któréj otwarcie z wielką niedawno odbyło się uroczystością. Kiedy nadszedł pociąg królewski, tłum dzieci, starców, kobiet, chłopów i mieszczan rzucił się ku wagonom, wołając z płaczem i radością: nasz król! nasz król! nie! to nie król! to Vittorio! nostro Vittorio! A król uśmiechał się do wszystkich, jak ojciec ludu powszechnie czczony i szanowany. Na przestrzeni 200 mil, którą przebiegał pociąg, utworzony był szpaler z żywych osób, oczekujących na przyjazd królewski. Ośmdziesięcioletni starzec, nie mogąc stać o własnych siłach, na widok wagonów wyprostował się, oko błysnęło mu młodzieńczym zapałem i dał oklask, a potém otarł łzę radości i uniesienia. W teatrze zapał przeszedł wszelką miarę, krzyczano: niech żyje Król Włoski! niech żyje Rzym i Wenecja! a miasto uilliminowano rzęsistém światłem.

Z równą wystawą, tylko zapewne nie z takim zapałem odbyło się odsłonięcie pomnika Wilhelma III we Wrocławiu. Gazeta szlązka zamieszcza z tego powodu wiersz w polskim języku, niby pochwalny, którego początek brzmi jak następuje: Nad-

Gdyś zdobił skroń swą ślicznie,
Krzykały tłumy liczne;
Krzykały także polskie ludy twe,
Posłały tobie pozdrowienie swe:
Nie życzym króla my sobie innego,
Nie gardzim tobą, chociaż inni łżą.... i t. d.

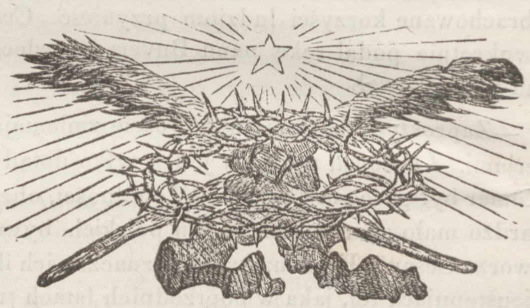
Ostatni wyraz pełen prawdy.....

SZARADA.

Zadanie to *czwarte* długie,
Czy Pan temu *pierwsze drugie*—
Niech Pan *pierwsze drugie trzecie*,
To już *wszystko* znaczy przecie.

A. T.

(Znaczenie przeszłéj Szarady:—**PIANINA**).



Główną ozdobą ubrania jest prostota połączona z wdziękiem; tych zalet nie zastąpią ani drogie tkaniny, ani świecidła. Najskromniejsza suknia, jeśli zrobiona zręcznie i starannie, lepiéj ubierze od kosztownéj, a przeciążonéj sztucznemi ozdobami. Nie ma prostszego ubrania nad suknię czarną wełnianą, tak dziś noszoną powszechnie; a któż zaprzeczy, że i ta może być pełna gustu.

Te uwagi nasunęły nam się, przeglądając kilka nowo wykończonych wełnianych sukien w magazynie panien Kuhnke, które umieją nadać właściwy wdzięk wszystkiemu, co wychodzi z biegłéj ich ręki. Ładne te suknie zasługują na szczegółowy opis.

Jedna z nich z rypsu zwanego *Impérial,* bardzo miękkiego i układnego, była kulista, nieodcięta w stanie, w formie *Gabrjeli.* Przez cały przód przechodziły w podłuż trzy plisy *poult de soie,* zwężone w pasie a rozszerzone nieco w górze stanika i u dołu spódnicy. Pomiędzy niemi szły dwa rzędy guzików jedwabnych; z pod każdego guzika spadał niewielki kwaścik. Z boków za plisami kryły się kieszonki odznaczone dwoma guzikami na wierzchu. Rękawy półotwarte, wszyte były u ra-

mienia na trzy fałdy, przytwierdzone klapkami jedwabnemi; każdą klapkę zakończał u dołu guzik z kwastem; wyłożone mankiety objęte były plisą.

Inna suknia rojalinowa, składała się ze spódnicy, kamizelki i kaftanika greckiego. Spódnica gładka, naszyta była z przodu rzędem jedwabnych guzików. Kamizeleczka *poult de soie*, także gładka, spinała się na małe guziczki. Na wierzch szedł krótki kaftaniczek do stanu, ozdobiony medaljonami *à la Grecque*, naszytemi materją i tasiemeczką czarną. Dwa takie medaljony szły wzdłuż pleców: po dwa z każdéj strony przodu i po dwa na otwartym rękawie.

Trzecia suknia z alpagi miała spódnicę gładką; stanik z kołnierzykiem stojącym, szamerowany z przodu taśmą wełnianą, spięty na stalowe guziki. Rękawy płaskie zapinały się u ręki na sześć takichże guzików. W górze dodany był epolet szamerowany taśmą, przytwierdzony do rękawa guzikiem stalowym. Pasek ze stalową klamerką dopełniał tego skromnego a ładnego ubrania.

W tymże magazynie zwróciły naszą uwagę kapelusiki krakowskie kastorowe, z czołkiem podniesionėm z przodu jak u węgierek, a opuszczoném z tyłu głowy. Czółko to objęte było w górze aksamitem czarnym, od środka szło pióro strusie, okrążające pół kapelusza. Z tyłu spadała kokarda aksamitna z końcami. Ponieważ taki kapelusik nie osłania uszów od zimna, dodają do niego szarfy podwatowane w górze; dla zabezpieczenia zaś twarzy od mroźnego wiatru, powinien być przy nim woal krepowy lub z gazy *Donna Maria.*

Kapelusz krakowski kastorowy z piórem kosztuje złp. 60; takiegoż kaszmirowego dostanie za złp. 50.

Były jeszcze inne kapelusiki góralskie, z rondem wkoło opuszczoném i objętém szeroką plisą aksamitną. Szarfy podwatowane służyły do wiązania.

Czapeczki czyli siatki zuawskie ciągle używają wielkiego powodzenia. Wyborna to moda, dziś szczególniéj do czarnych wełnianych sukien, przy których biały blondynowy czepeczek mniéj właściwie wygląda. U pani Sobolewskiéj widzieliśmy mnóstwo takich siatek, przywiezionych świeżo z Paryża. Prześliczne są czarne jedwabne, przerabiane stalowemi perełkami, przybrane z przodu czółkiem aksamitném ze stosowną ozdobą.

Podobała nam się także czapeczka ułożona ze wstawek czarnych koronkowych, obszytych z obu stron wązkim brzeżkiem w ząbki. Nad czołem szedł djadem z czarnych aksamitnych kwiatków ze stalowemi środkami.

Inna siatka z czarnego jedwabnego sznurka, przybrana była nad czołem rozetą *poult de soie*, strzyżoną w ząbki, przepinaną w pewnych odstępach stalowemi listkami. Po bokach i z tyłu głowy szła rusza biała illuzjowa z czarnym brzeżkiem.

Ubiorki na głowę w kształcie wieńców ciągle się też utrzymują. Dla starszych osób dodają do nich czarny welonik, przez co przybierają postać poważniejszą i więcéj zbliżoną do czepeczka. Widzieliśmy u pani Sobolewskiéj śliczny wianek tego rodzaju, ułożony z rozet jedwabnych; zarzucony na wierzch welonik koronkowy przytwierdzony był do wianka szeroką aksamitką, układaną w kontrafałdy.

Inny wianek bez welonika, składał się z pukli aksamitnych i jedwabnych, przepinanych gałązkami z ciernia. Cena jego złp. 38.

Pani Sobolewska przywiozła także znaczny zbiór ładnych biżuteryj z lawy, oxydowanego srebra i stali. Są między innemi łańcuszki czarne lawowe do krzyżyków, po złp. 24; łańcuszki do zegarków z agrafą do założenia za pasek bez broszek, po złp. 30. Broszki rozmaitego kształtu: jedne długie do zapinania szalów, inne znów okrągłe w formie korony, od złp. 3 gr. 10 do 8 złp. Podobały nam się bardzo brosze oxydowane w kształcie kotwicy.

Do nowości tegorocznych należą chusteczki białe włóczkowe szydełkową robotą, sięgające do pasa. Wkoło idzie podwójny szlak czarny i takaż frendzla z brzega; u szyi zakończa chustkę mały kołnierzyk czarny. Chustka taka dla młodych osób stanowi ładne i niekosztowne okrycie, zwłaszcza że ją łatwo można zrobić saméj szydełkiem.

Nowości Zagraniczne.

Petit Courrier.—W kapeluszach należy koniecznie chronić się przesady; dlatego w najpierwszych magazynach paryzkich nie widziemy wcale owych kapeluszy podniesionych zbyt wysoko nad czołem, które tak rażą gust wykształcony. Do najmodniejszych należą dziś czarne aksamitne z czarném strusiem piórem.

Suknie obszywają u dołu astrachanem i przybierają nim na stanikach; jest to moda panująca.

Fular przyjęty dotąd wyłącznie na lato, będzie miał tego roku przez całą zimę powodzenie. Dla panienek zwłaszcza, suknia fularowa może zastąpić jedwabną. Widzieliśmy wiele świeżych fularów, przygotowanych w magazynach naszych; z tych najładniejsze białe w czarny rzucik. Mniéj strojne, lecz równie gustowne są w biały desenik na tle czarném. Białe, zupełnie gładkie, wyszywane czarnym sutaszem, bardzo ładnie na wieczór wyglądają.

Do strojnego ubrania nosić będą téj zimy suknie czarne z koronki wełnianéj, na podłożeniu białém.

Pod zuawki ślicznie wyglądają Garybaldki białe, wyszywane czarnym sutaszem.

Le moniteur de la mode.—Suknie bardzo szerokie ciągle się utrzymują. U dołu zdobią je w rozmaity sposób. Codzienne suknie mają stanik gładki, zapięty na guziki do paska. Strojniejsze robią z dwoma bawetami i czworograniastym wykrojem, dosyć wysoko zachodzącym w górę. Co do rękawów, te bywają rozmaite: w ogólności jednak szerokie i półotwarte, mają pierwszeństwo przed płaskiemi. Wiele z nich przybierają w miejscu zszycia garnirunkiem odpowiednim do sukni. Niektóre składają się z kilku buf; niekiedy dodają do nich szeroki mankiet aksamitny.

Młode osoby do ubrania noszą bardzo suknie białe muszlinowe z kilkoma wolancikami, naszytemi po dwa razy czarną aksamitką. Stanik i rękawy ubierają oprócz tego koronką czarną. Szeroka szarfa muszlinowa ma być téż koroneczką obszyta.

Do najmodniejszych płaszczyków i okrywek należą okrągłe aksamitne lub sukienne, i polonezki objęte astrachanem, niezupełnie przystające do figury.

Między innemi, widzieliśmy w magazynie Gagélin płaszczyk zwany *Magicien*; plecy wraz z rękawami tworzą wielki szal; kołnierz wycięty w zęby przedłuża się na piersiach, wkoło obszyty bywa szmuklerską torsadką lub aksamitką. Płaszczyk *Esmeralda*, fałdowany na plecach, ma okrągłą niewielką pelerynkę.

Kapelusze aksamitne przybierają stalowemi kwiatami. Widzieliśmy u Aleksandryny bardzo ładny, czarny z białym klarownym brzegiem, naszytym dwa razy fałdowaną czarną koronką. Między tym garnirunkiem szły kłosy czarne aksamitne ze stalą Nad czołem było odpowiednie podpięcie. Karczek aksamitny podszyty był białym atłasem, końce do tego białe.

Oprócz kaszmirowych Garibaldek pod zuawki, noszą także białe fularowe, naszyte czarnym sutaszem. Pod wycięte suknie używają małych chusteczek muszlinowych, przybranych rozetkami z czarnéj aksamitki. U góry obszyte są koronką.

Czepeczki ranne okrągłe w rodzaju chłopek, ciągłéj używają wziętości.

Opis wzorów do haftu.

Nr. 1. Kołnierzyk stojący z wykładanemi z przodu końcami *col-Collin*. Haftuje się na pojedynczym płótnie lub perkalu na dwóch połówkach, późniéj zeszywa z lewéj strony i w tém miejscu gdzie druga linija ostembnowywa. Końce wywijają się z przodu, które są haftowane na drugiéj połowie. — Nr. 2. Druga część kołnierzyka col-Collin.—Nr. 3. Mankiet odpowiedni do powyższego kołnierzyka. — Nr. 4. Kołnierzyk z dubeltowego batystu. Haft wykonywa się na pojedynczym batyście, prócz ząbków przy brzegu, które się dziergają, gdy już kołnierzyk podszyty półbatystem.— Nr. 5. Mankiet.— Nr. 6. Kołnierzyk z dubeltowego perkalu lub płótna, haftowany białą i czarną bawełną albo jedwabiem. Kołnierzyk spina się na jeden guzik z czarnéj lawy, do czego z obydwóch stron przy samym brzegu robią się dziurki odpowiednie.— Nr. 7. Mankiecik do poprzedniego kołnierzyka, zapinający się na guzik lawowy.— Nr. 8. Kołnierzyk do atłasku i ściegu *point de poste*.—Nr. 9. Mankiet.—Nr. 10. Kołnierzyk płócienny dubeltowy z wszywanemi sznurkami, powszechnie używany do codziennego ubrania.— Nr. 11. Deseń na podszewkę. Gałązki haftują się atłaskiem, kółeczka ażurowo.—Nr. 12, 13, 14, 15 i 23. Desenie do wyszycia sutaszem czyli sznureczkiem kaftaników zuawskich, koszulek *Garybaldek*, sukienek i t. p.— Nr. 16 i 17. Desenie na narożniki do kaftaników zuawskich i rękawów.— Nr. 18. Wstawka do poszewki lub spódniczki.—Nr. 19. Wzór krawatki aksamitnéj lub jedwabnéj. Obszywa się koroneczką wązką i podszywa materją.— Nr. 20. Forma krawatki.—Nr. 21. Litery *U, G*.—Nr. 22. Litery *C, B*.

Opis formy stanika.

Fig. 1. Przednia część stanika do paska, zapinającego się z przodu na guziki.—Fig. 2. Plecy.—Fig. 3. Boczek. —Fig. 4. Rękaw wpół otwarty. Od litery *l* do litery *k* fałduje się i przyszywa do paska oznaczonego numerem 7. Do pachy rękaw także się przymarszcza.—Fig. 5. Epolet. Jedna część epoleta wycina się w zęby, naszywa guzikami i obejmuje aksamitem; druga połowa kraje się prosto i podszywa pod zęby.—Fig. 6. Mankiet do rękawa przy ręku tak samo się kraje i zeszywa jak epolet.— Fig. 7. Pasek, do którego się rękaw przyfałdowywa przy ręku.—Fig. 8. Krawat męzki z końcami spadającemi do stanu najświeższego fasonu. Robi się z rypsu jedwabnego i podszywa fularem, dając wśrodek muszlin sztywny.— Fig. 9. Pasek do krawata męzkiego. Z przodu spina się na jeden duży guzik.—Fig. 10. Wzór kołnierzyka wykładanego do męzkiéj koszuli.—Fig. 11. Forma kołnierzyka do męzkiéj koszuli, ze wstembnowanemi sznurkami.— Fig. 12. Pasek do powyższego kołnierzyka.— Fig. 13. Wzór kołnierzyka wykładanego z końcami zaokrąglonemi, do męzkiéj koszuli.—Fig. 14 i 15. Forma kołnierzyka i paska.—Fig. 16. Wzór stojącego angielskiego kołnierzyka.— Fig. 17. Forma angielskiego kołnierzyka.—Fig. 18. Mankiet stojący do koszuli męzkiéj.

Fig. 19. Kamasz włóczkowy dla dziecka. (Opis tego kamasza pomieszczony zostanie w następnym numerze).

KORRESPONDENCJA.

Pani Hen. Kli...—Woalka z dubeltowéj krepy kosztuje złp. 12.— —Pani Bednar. w Krze...—Złp. 666 gr. 20 oddane zostały Panu P...— —Pani P. Cha...—Papieru listowego 200 arkuszy kosztuje złp. 6 gr. 20.— —Panu W. z Ko...—Za objaśnienia dziękujemy i cieszymy się serdecznie, że groch nie został rzucony na ścianę.— — Pa. Ale. Ab...—Rękopism może być odebrany w każdéj chwili w Redakcji.— —Pani Z. w Sie...—Dziękujemy za życzenia, cieszymy się z pochwały, ale proszę nie zapominać, że poeci się rodzą, a mówcy kształcą.

Do dzisiejszego numeru dołączają się wzory haftu i formy: stanika, krawatów i kołnierzyków męzkich.

w Drukarni K. Kowalewskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.—Warszawa d. 17 (29) Listopada 1861 r.